Włocławek, 29 sierpnia 1926 r. Cena 30 groszy.
Rok 1. № 3.

ZIEMIA KUJAWSKA

Sprawy społeczne — Polityka — Życie gospodarcze
DWUTYGODNIK

„Żądamy sądu i kary dla zbrodni"

„...Domagamy się nietylko zasłużonej kary dla inicjatorów i przewódców haniebnego buntu, ale i zupełnego oczyszczenia całej armji i wszystkich władz cywilnych z piłsudczyzny..."

„...Bez kary niema sprawiedliwości—bezkarność rodzi nową zbrodnię..."

Tak wołał Związek Ludowo-Narodowy w dniach przewrotu majowego (Słowo Pomorskie z dnia 14 maja br.)

Ci panowie z obozu prawicowych zaślepieńców, którzy dziś łzy krokodyle ronią nad kilku generałami, oskarżonymi przez prokuratora i przez sąd nie zwolnionymi, byli już gotowi do gilotynowania piłsudczyków nietylko wśród armji, ale i z pośród wszystkich władz cywilnych!

Rzucali hasła zemsty już nie przeciw jednostkom, ale przeciw wszystkim, co śmieli mieć odmienne przekonania polityczne.

Ci rzekomi szermierze sprawiedliwości zachęcali i nawoływali do jawnego mordowania swych przeciwników politycznych. Jakże odmiennie postępuje obóz piłsudczyków: bez wyroku sądowego nie przesądza winy tych, którzy słusznie zasłużyli na karę, nawet znanych opryszków pióra i potwarców wypuszcza na wolność. Marszałek Piłsudski i Jego obóz dobrocią i ojcowską, obywatelską wyrozumiałością chcą prawicowych opętańców zwrócić na drogę rozsądku.

Jak widzimy, to nie odnosi skutku, lecz przeciwnie — rozzuchwala bankrutów politycznych.

Dla dobra i przyszłości kraju trzeba skończyć z tem coprędzej.

Obóz prawicy, a zwłaszcza t. zw. Narodowa Demokracja, nie dorósł do tego, by się zdobył na rozsądek, zrozumiał i ocenił dobroć i sprawiedliwość.

Narodowa Demokracja miała zawsze respekt dla knuta zaborców i jemu się tylko poddawała.

Należy bezzwłocznie zastosować rozzuchwalonym endekom ich własną receptę i zawołać z mocą:

Żądamy sądu i kary dla zbrodni i zbrodniarzy!

Żądamy sądu i kary dla wichrzycieli!

Żądamy sądu i kary dla prasy gadzinowej, stołecznej i prowincjonalnej, która obrzuca nadal błotem największych w Narodzie.

Moralnym mordercom pierwszego prezydenta, gwałcicielom prawa, zabraniamy rozprawiać o praworządności i legaliźmie!

Generał Berbecki w Toruniu oświadczył wyraźnie, iż „Słowo Pomorskie“, organ endecji, szerzy robotę destrukcyjną, wrogą Polsce, a korzystną dla Niemiec.

A mamy więcej takich pism, takich „Słów“ i nie słów.

Jeżeli aresztujemy i osadzamy w więzieniach komunistów i konfiskujemy ich pisma, dlaczego nie czynimy tego ze szkodnikami z prawicy? Wszak i jedni i drudzy działają na szkodę kraju.

O ile władze nasze nie będą natychmiast i skutecznie reagować, to społeczeństwo może stracić wreszcie cierpliwość.

Opętańcom z prawicy nałożyć kaftan bezpieczeństwa — „karłów zaplutych“ unieszkodliwić!

„Bez kary niema sprawiedliwości — bezkarność rodzi nowe zbrodnie“

Społeczeństwo a rząd

Przez siedem lat istnienia Polski Odrodzonej społeczeństwo było postawione poza nawias życia państwowego. Stronnictwa polityczne wprawdzie na wiecach i zebraniach robiły pozory bezpośredniego zetknięcia się z społeczeństwem, lecz były to albo sprawozdania poselskie z przechwałkami, co się zrobiło, co obroniło w Sejmie, albo zebrania agitacyjne, na których wylewało się kubły pomyj na przeciwników politycznych.

O kontakt istotny, o wczucie się w potrzeby społeczeństwa, o zrozumienie jego nikt nie dbał: ani partje, ani rządy. Uważano społeczeństwo, jako byłych i przyszłych wyborców, za głupią bezkrytyczną masę, którą każdy wyszczekany agitator poprowadzi za sobą do urny wyborczej. A o to przecież tylko chodziło stronnictwom i wyłanianym przez nie rządom.

Obecny rząd stanął na innem stanowisku. Chce się uważać za rząd całego społeczeństwa, całego narodu. Dlatego, jak powiedział na ostatniej konferencji prasowej p. minister Kwiatkowski, „rząd obecny czuje się silny i siłę swoją czerpie i czerpać będzie z właściwego stosunku do społeczeństwa, stosunku, opartego na podkreślaniu prawdy i rozstrzyganiu zagadnień z punktu widzenia objektywnej, możliwie najlepiej pojętej sprawiedliwości".

Tem się tłomaczą częste exposé ministrów na plenum i komisjach w Sejmie, tem się tłomaczy szereg odbytych i mających się odbyć konferencji z przedstawicielami prasy, sfer gospodarczych, związków zawodowych i t. d. i t. d.

Rząd więc pragnie iść razem ze społeczeństwem ku naprawie Rzeczypospolitej. Jakież zadania stoją wobec tego przed nami, przed społeczeństwem?

Głównym obowiązkiem społeczeństwa w chwili obecnej, nie mówiąc o tych, które nakłada na każdego obywatela konstytucja, jest przełamanie tkwiącej w nas apatji, bierności.

Musimy dać rządowi pomoc czynną na każdym polu życia państwowego, a przedewszystkiem na najważniejszem obecnie polu gospodarczem. Musimy otrząsnąć się od zgubnego pesymizmu, musimy nabrać ufności w siebie samych, we własne siły, we własny rząd.

Instynkt państwowy po długiej śpiączce w społeczeństwie został obudzony. Nie dajmy mu zasnąć.

Samodzielnie, bez obcej pomocy kładźmy pierwsze podwaliny pod wielką, pod każdym względem silną — Polskę.

„A gdy państwo i społeczeństwo, jak mówił w wyżej wspomnianym wywiadzie min. Kwiatkowski, — pokona samodzielnie to pierwsze wielkie zadanie, gdy zdoła przekonać swoich i obcych, że zdolne jest do twórczego wysiłku" na każdym polu, wówczas o przyszłość Polski możemy być spokojni.

A więc precz z biernością, precz ze zwątpieniem we własne siły, precz z niewiarą i nieufnością!

Do pracy, do pomocy czynnej w wielkim dziele naprawy Rrzeczypospolitej wzywa nas wszystkich Polska i obecny jej Rząd.

A. P.

POLACY Z AMERYKI

Powstanie niepodległej Polski stało się hasłem do powrotu dla wielu naszych współbraci zza oceanu — z Ameryki.

Chociaż materjalnie było im dobrze — tęsknili za ziemią ojczystą i gdy tylko ucichła wojenna zawierucha — liczne ich rzesze wracały na ojczyste łany.

Przywozili z sobą bogate doświadczenie, zamiłowanie do pracy i oszczędności, przedsiębiorczość, energję i wytrwałość, tudzież znajomość naukowej organizacji pracy.

Wielu z nich, zniechęceni doznanymi w Polsce zawodami, stratą na dewaluacji pieniądza, wróciło z powrotem, inni rozproszyli się po całym kraju. Społeczeństwo zamało się nimi interesuje, często lekceważy i niedocenia, a wszak to element bardzo dla nas pożądany i pożyteczny.

Znamy Amerykę i jej niewyczerpane bogactwa, które stworzyła ludzka siła, uzbrojona w energję i nieugiętą wolę, w potęgę pracy zbiorowej i naukowo zorganizowanej.

Rozumiemy, że spostrzeżenia i nabyte przez rodaków naszych doświaczenie mogą i powinny być wyzyskane dla dobra Polski.

Dla tego zwracamy się do nich z apelem, aby dali znać o sobie, by zabierali głos na łamach naszego pisma, nadsyłając korespondencje, swe uwagi i projekty.

„Ziemia Kujawska" chętnie umieszczać będzie głosy Polaków z Ameryki, gdyż tak, jak i oni, pragnie, dąży i stara się, by Ojczyzna nasza, Polska, stać się mogła krainą szczęścia i dobrobytu na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

ROZWAŻANIA EKONOMICZNE

I. RZĄD i CENY

Zapotrzebowanie towaru przez nabywców nazywamy popytem, zaofiarowanie — przez sprzedawców nazywamy podażą.

Im większa podaż danego towaru i mniejszy popyt tym niższa cena będzie tego towaru; i odwrotnie — im mniejsza podaż i im większy popyt, tym cena będzie wyższą. Jest to tak zwane prawo podaży i popytu które od niepamiętnych czasów rządzi światem.

Dzięki temu prawu brylant jest drogi, a powietrze, woda i piasek są tanie. Prawo to jest nieubłagane, bo wiąże się ściśle z naturą ludzką. Kupujący chce kupić jak najtaniej, a sprzedający sprzedać jak najdrożej — równowaga tych dwuch dążeń stwarza cenę rynkową (giełdową). Wszelkie zakłócenie swobody tranzakcji, niepewność, przymus wywołuje zwyżkę cen. Zwyżka ta powstaje skutkiem wycofywania się sprzedawców, zaniepokojonych o swój towar, co równa się zmniejszeniu podaży. Specjalnie jaskrawe objawy tego zjawiska mógł każden z nas obserwować w czasie wojny i po wojnie.

Jest to złudzenie, któremu ulegają wszyscy neofici w sztuce rządzenia, że rozkaz, policja, wojsko jest w stanie obniżyć, lub ustalić ceny. Wyobraźmy sobie, że przez władze kompetentne została naznaczona cena na jakiś towar. Są dwie możliwości: albo cena ta jest wyższą, albo niższą od rynkowej. Jeżeli jest wyższą — to rozporządzenie takie samo przez się wywoła zwyżkę, choć nieznaczną. Jeżeli zaś jest niższą — to jeszcze gorzej, gdyż cena skoczy w górę i to w znacznym i nieobliczalnym stopniu, zależnie od gorliwości i energji policyjnych władz kontrolujących i wykonawczych, i to w prostym stosunku do tej gorliwości. Większość sprzedających, nie chcąc ponosić strat, wycofa się z rynku, a pozostaną tylko ryzykanci i spekulanci, którzy nie tylko nie zechcą nic stracić, ale nawet będą starali się zarobić niepomiernie dużo przez wyśrubowanie cen do takiej wysokości, żeby pokryły im się straty, spowodowane ewentualnemi konfiskatami, karami, nawet więzieniem, ewentualnie łapówkami. Dotyczy to nie tylko towarów i produktów, ale i pieniędzy krajowych oraz walut (pieniędzy zagranicznych).

Jakże szczęśliwą byłaby ludzkość i jak bogatą, gdyby przez rozkaz przyjmowania zdewaluowanych papierków można było stwarzać realne wartości i gdyby na mocy rządo-

wych dekretów można było wiecznie kupować za grosze rzeczy pożyteczne i rzadkie, a więc kosztowne. Taki stan rzeczy przypominałby „perpetuum mobile“ (ruch bez motoru), sprzeciwiające się prawu fizyki. Niestety w gospodarcze „perpetuum mobile“ wierzyli, a nawet jeszcze wierzą nie tylko niektórzy analfabeci, ale i posłowie sejmowi, a nawet sami ministrowie skarbu.

Prawo podaży i popytu obowiązuje bez względu na to, czy narzędzia produkcji i ziemia znajdyją się w rękach prywatnych, czy też są uspołecznione t. j. stanowią własność państwa i gminy. Np. w dzisiejszej „komunistycznej“ Rosji prawo to obowiązuje w tymsamym stopniu, co w liberalnych Stanach Zjednoczonych. A. P.

Nawet rząd rosyjski nie może naznaczać dowolnie cen na swoje towary i unikać prawa podaży i popytu:

gdyż po 1-e przy monopolu śrubowanie cen ponad pewną określoną normę zmniejsza popyt, a więc ilość tranzakcji i dochód przedsiębiorstwa, w danym wypadku rządu,

gdyż po 2-e rząd nie może obniżać cen poniżej kosztów własnych, nie chcąc dopuścić do zatrzymania produkcji z braku kapitału obrotowego, który w krótkim czasie zjedliby konsumenci, (przy nizkich cenach nastąpiłoby zmniejszenie podaży rządowej).

Czy w naszych warunkach, czy każdych innych rząd może wpływać na ceny i kursy, lecz nie za pośrednictwem przepisów, rozporządzeń i zakazów, sprzeciwiających się prawu podaży i popytu, a przy pomocy tego prawa. Jeżeli w jakim kraju ceny np. na zboże są zbyt wygórowane z powodu nieurodzaju, to rząd za pieniądze z podatków, lub pożyczki krajowej, ewentualnie zagranicznej, może zakupić potrzebne ilości zboża zagranicą i sprzedawać chwilowo nawet poniżej kosztu, żeby wywołać zniżkę na rynku krajowym i uniknąć skutków cen głodowych. To samo dotyczy nie tylko artykułów spożywczych, pierwszej potrzeby, lecz wogóle towarów i walut. Rząd, rzucając na giełdę waluty osiągnięte np. z pożyczki może obniżyć kurs dolara, ale nie może mu się to udać przy pomocy rozkazów i dekretów. Przestańmy już raz wierzyć w policyjne środki w zastosowaniu do życia gospodarczego, które nie znosi gwałtu i reaguje nań zwyżką cen. Są to niebezpieczne złudzenia, przeciwko którym trzeba walczyć z całą stanowczością, gdyż zwyżka cen jest katastrofą dla całego narodu, a specjalnie dla klas pracujących i zwłaszcza tych obywateli Państwa, którzy, jak wojskowi i urzędnicy państwowi, mają stałe pensje.

St. Boryssowicz.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W ROLNICTWIE

Znają nas inni i znamy sami siebie z tak zwanego słomianego ognia. Widzimy nieraz ważny cel, zapalamy się do pracy, lecz dobre chęci, energja i wytrwałość prędko nas opuszczają. Rzucamy pracę w połowie drogi, niedokonaną, zniekształconą, bez pożytku i znaczenia dla nas i dla kogokolwiek. Później, aby usprawiedliwić samych siebie, swe niedołęstwo, brak wytrwałości — twierdzimy, że to i tamto nie zrobione, nie dokończone, nie rozwinięte, gdyż okazało się złe, niepraktyczne. Niekiedy dokonamy rzeczy pożytecznych, wchodzimy w okres próby i przy pierwszych niepowodzeniach opadają nam ręce, zniechęcamy się i przeklinamy już jutro to, cośmy jeszcze wczoraj sławili. Tak było i z pracą nad tworzeniem spółdzielczości w Polsce, a zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim. Był moment, że niemal całe społeczeństwo do robotnika i drobnego rolnika włącznie, zdawało się, rozumiało znaczenie spółdzielczości w życiu gospodarczem kraju. Stworzono liczne stowarzyszenia spółdzielcze na wsi i w miastach w rozmaitych zakresach. Lecz pierwsze mniejsze, czy większe niepowodzenia ostudziły zapał, resztę wstrzymała i zniszczyła wojna i jej skutki i dziś pozostają z tego zaledwie szczątki. To niepowodzenie stało się prawie zasadą do naszego twierdzenia, że spółdzielczość nie jest korzystną i nie da się rozwinąć do poważnych rozmiarów. Jeżeli kiedy, to właśnie w tej chwili, gdy tyle się mówi i pisze o budowie, przebudowie i rozbudowie życia gospodarczego w Polsce, należy zwrócić baczną uwagę całego społeczeństwa na właściwe znaczenie stowarzyszeń spółdzielczych, a w pierwszym rzędzie w tych częściach kraju, gdzie są one zaniedbane najbardziej.

Na tem miejscu chciałbym zaznaczyć, jak doniosłe znaczenie może odegrać spółdzielczość na wsi. Powtarzamy i powtarzać nie przestaniemy, co zresztą nie da się zaprzeczyć, że Polska jest krajem rolniczym i od rozwoju życia gospodarczego na wsi zależy w wielkim stopniu dobrobyt całego narodu.

Nie wolno nam o tem zapominać, a zwłaszcza nie wolno czekać dłużej bezczynnie. Wieś nasza musi się dowiedzieć, że niemal cały świat wyprzedził ją daleko w tworzeniu stowarzyszeń spółdzielczych, musi się przekonać nieodwołalnie, że spółdzielczość, jako **wspólne działanie**, jest siłą, potęgą i wielkie stwarza dzieła. Rolnik polski musi sobie uświadomić, że rolnicy Niemiec, Danji, Szwajcarji, Holandji, Belgji, Francji, czy Ameryki dobrobyt swój zawdzięczają w dużej mierze spółdzielczości, że ilość stowarzyszeń spółdzielczych w każdem z wymienionych państw określa się na tysiące, a w niektórych na dziesiątki tysięcy. Wieśniak najczęściej błędnie sobie wyobraża tworzenie stowarzyszeń spółdzielczych, dowodząc: niema na to pieniędzy! Zapomina, czy nie wie, że właśnie brak pieniędzy wprost zniewala do tworzenia takich stowarzyszeń, że przez powstanie i rozwój takowych zdobywa się pieniądze.

W dążeniu wsi naszej do polepszenia gospodarki rolnej i należytego jej wykorzystania stoi na przeszkodzie przedewszystkiem brak funduszy, pieniędzy, temwięcej, że wogóle odczuwamy w państwie naszem niedostateczną ich ilość w obrocie.

Zalecając rolnikom ulepszenie gospodarstw, musimy zacząć od tego, jak zdobyć potrzebne na to fundusze. W takich wypadkach wiejskie banki spółdzielcze mają dla rolnictwa doniosłe znaczenie, o czem się łatwo przekonamy, czytając sprawozdania z działalnośai stowarzyszeń spółdzielczych zagranicą.

Sprawie tworzenia wiejskich banków spółdzielczych poświęcę oddzielny artykuł w następnym numerze „Ziemi Kujawskiej".

S. Promis.

Z życia organizacyj

KLUB SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Zorganizowany w maju klub Społeczno-Polityczny w Włocławku rozwija się doskonale. Inteligencja włocławska i zamiejscowa, rozumiejąc, że dalsza abstynencja od życia społecznego i politycznego jest szkodliwą dla kraju i dla niej samej, że skupienie wszystkich tych jednostek, których poglądy społeczne i polityczne są do siebie zbliżone, może i musi stanowić poważną siłę — licznie zgłasza akces na członków Klubu. Kandydaci zgłaszają się nietylko z Włocławka, lecz i z bliższych i dalszych okolic. Klub Społeczno-Polityczny w Włocławku w tak krótkim czasie i to bardzo niedogodnym (wakacje) dokonał już poważnej pracy: urządził odczyt zbiorowy na aktualne tematy, wieczór dyskusyjny dla smych członków i gości, szereg wieozorów dyskusyjnych wewnątrz Klubu, odczyty zbiorowe na prowincji; odbył kilkanaście posiedzeń, a co najważniejsze wydał własne pismo „Ziemia Kujawska", które wzbudziło zainteresowania nietylko w Włocławku, ale i w miastach prowincjonalnych i na wsi.

POW. KASA CHORYCH.

Ustawa o ubezpieczeniu na wypadek choroby zalicza między innemi chałupników do kategorji podlegającej przymusowi ubezpieczenia — przyczem określa, że chałupnikami są osoby pracujące u siebie w domu, bądź w innym lokalu pracy, wyłącznie lub przeważnie dla jednego lub więcej przedsiębiorców, pośrednika, majstra lub kupca, choćby używały własnych surowców i narzędzi pracy i zatrudniały członków rodziny lub obcych pracowników, jeżeli ta praca stanowi główną podstawę ich utrzymania.

Zarząd Kasy Chorych nie mogąc inaczej ustalić, czy w każdym poszczególnym wypadku dochód osiągany z pracy w pojęciu powyższem jest głównem źródłem utrzymania chałupnika, postanowił przyjmować zgłoszenia tylko tych, którzy nie zatrudniają płatnych pomocników.

Tym sposobem znaczna większość chałupników została pozbawiona ubezpieczenia.

Przeciw stanowisku Zarządu Kasy wypowiedziały się Związki Zawodowe, które w obronie interesów swych członków rozpo-

częły kroki w kierunku rozszerzenia pojęcia chałupnika. Odbyła się już jedna konferencja w tej sprawie przy udziale Zarządu Kasy, przedstawicieli Związków Zawodowych pracowników i organizacji pracodawców.

Wkrótce odbędzie się druga taka konferencja na której przy współudziale stron zainteresowanych i na podstawie przygotowanego przez Zarząd Kasy materjału zostanie opracowany ostateczny projekt, godzący żywe stosunki społeczne z obowiązującem prawem.

W budżecie na rok bieżący Zarząd Kasy Chorych przewidział na leczenie w sanatorjum dla piersiowochorych 10.000 zł.

Umieszczenie 20 chorych w sanatorjum wyczerpałoby jednak całkowicie przeznaczoną na to sumę, a byłoby jedynie kroplą w morzu potrzeb w tym względzie.

Zarząd kasy po szeregu konferencji zgodnie z opinją Lekarza Naczelnego postanowił uruchomić począwszy od m. maja r. b. kolonję wypoczynkową dla zagrożonych gruźlicą. W tym celu wynajęto w suchej, lesistej miejscowości w Przyrudziu dom, w którym urządzono 17 łóżek. Dotychczas na kolonji przebywało 52 osoby.

Pensjonarze otrzymują całkowite utrzymanie z opieką lekarską. Wyniki są dobre, gdyż pacjenci wracają wzmocnieni fizycznie i tem samem uodpornieni na zarazki gruźliczne.

Kolonja ma więc zadanie zapobiegawcze, i tę drogę działalności wybrał Zarząd, ponieważ daje ona przy obecnych funduszach duże rezultaty w walce z gruźlicą.

ZE ZWIĄZKU ZAW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Znany ze swej doskonałej, mogącej służyć wzorem dla innych, organizacji Związek Zawodowy Nauczycieli szkół powszechnych i na terenie powiatu Włocławskiego ma zamiar rozwinąć szerszą akcję. Na wiosnę br. miejscowy oddział przekształcił się w oddział całego powiatu, a od jesieni ma rozwinąć pracę celem skonsolidowania rozproszkowanych na terenie powiatu i niestowarzyszonych nauczycieli. Włocławscy nauczyciele na terenie miasta założeniem i kilkuletnim prowadzeniem księgarni szkolnej, wydawaniem miesięcznika pedagogicznego „Życie i Szkoła" pod red. p. Nowickiego dowiedli, że potrafili pracować na niwie społecznej, dlatego nie wątpimy, że i praca na większym terenie również będzie prowadzona z energją i wyda jaknajlepsze rezultaty.

ZE ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH

Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej we Włocławku datuje swe istnienie od 5 maja 1920 r. przechodząc różne koleje i dziś liczy około 300 zorganizowanych inwal. woj. wdów i sierot.

Celem Związku jest uzyskanie praw należnych inwalidom woj. ich rodzinom, oraz rodzinom po poległych, obrona gospodarczych, moralnych i prawnych interesów swych członków, szczególniejsza piecza nad najbardziej okaleczałymi inwalidami, oraz rozciągnięcie tej pieczy na rodziny pozostałe po zmarłych inwal. woj. i poległych.

Obecny Zarząd Związku, idąc po linj interesów swych członków czyni starania dla nawiązania ścisłego kontaktu między inwalidami woj., a społeczeństwem dla bliższego zapoznania z potrzebami ofiar wojen oraz w celu polepszenia ich bytu.

Moralnym sędzią Związku jest p. Starosta Olszewski który po ojcowsku ocenia starania i chęci inwalidów wojennych, chętnie widzi ich pozytywną pracę nad udoskonaleniem materjalnym i moralnym dowodem czego jest powstanie pod protektoratem Pana Starosty Komitetu Budowy Domu Inwalidzkiego w Włocławku.

Co zaś do samego społeczeństwa, to większość patrjotyczna spieszy zawsze z pomocą, o rozmaitych formach oprócz niewielu jednostek z pośród tych, którzy w krytycznych chwilach dla Ojczyzny chowali się za plecy innych, sypiąc szumne swe przyrzeczenia do dziś jeszcze w jednej tysiącznej niewykonane.

NOTATKI

Głupota, czy zła wola.

7-go sierpnia b. r. w kościele św. Jana miał się odbyć ślub p. Antoniego Muranowicza z p. Władysławą Krupińską. Między licznie zgromadzoną publicznością, czekającą na rozpoczęcie uroczystości, było kilka żydówek.

Potrzebnie, czy niepotrzebnie, wszędzie i zawsze na wszelkich uroczystościach obecny szambelan papieski p. Antoni Postolski, dotknięty w swoich uczuciach „chrześcijańskich“ i „narodowych“ obecnością w kościele żydówek, uważał za stosowne w kościele krzyknąć podniesionym głosem na żydówki: „Precz stąd! Wynosić się! czego wam tu potrzeba“. Niestety żydówki usłuchały tego nieproszonego mistrza ceremonji i wyszły, wyszły z kościoła katolickiego, który chce być i jest tolerancyjnym.

Abstrahując zupełnie od sympatji, lub antypatji żydowskich, musimy zapytać, kto i kiedy położy kres takim i podobnym „wystąpieniom p. szambelana, a samego p. Antoniego Postolskiego pytamy, kiedy przestanie kompromitować Kościół jak teraz, tak i wtedy, gdy na uroczystości trzeciego maja wzniósł okrzyk: „Niech żyje Matka Boska Częstochowska“?

A więc, nie Józef Haller dokonał „Cudu nad Wisłą“, a Rozwadowski.

Do tej pory informowały nas wszystkie pisma endeckie, że to właśnie był Józef Haller i Weigand. Widocznie i tak nikt temu nie wierzył, więc wysuwa się teraz Rozwadowskiego. Czytamy w „Głosie Narodu“ (znów przedruk w „Słowie Kujawskim“), że Rozwadowski sporządził plan całej obrony Wisły, zaś Piłsudski, Haller, Sikorski i wielu innych byli wykonawcami tego planu.

Faktycznie Rozwadowski plan przygotował, Weigand go poprawił, a Piłsudski, jako głównodowodzący, odrzucił plan wraz z poprawką i pokierował całą zwycięską bitwą według własnej koncepcji, a kiedy wszystkie rozkazy były już wydane, pojechał na front, żeby osobiście dokonać przerwania linji nieprzyjacielskiej pod Dęblinem.

A więc — Haller, czy Rozwadowski? Jak kłamać, to konsekwentnie, albo wcale.

Ludomir Czerniewski poseł 8-ki z Włocławka.

Ludomir Czerniewski poseł 8-ki z Włocławka należy do zarządu Tow. Akc. „Baranowo“. Według „Głosu Prawdy“ z dn. 25 sierpnia r. b. № 40 zarząd tow. otrzymał z „Guzohanu“ za gwarancją Banku Gospodarstwa Krajowego zł. 338.000 — na dostawę zboża, którego nie dostarczył i pieniędzy nie oddał. Co na to wyborcy i członkowie miejscowego Związku Ludowo Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji?

Znowu ławnik Maszewski.

Dowiadujemy się że p. ł. Maszewski pożyczał na potrzeby elektrowni miejskiej na weksle pewne kwoty, płacąc 6% w stosunku miesięcznym. Wątpiąc, by podobny fakt mógł mieć miejsce w Magistracie, zwłaszcza obecnie, gdy żyjemy pod hasłem walki z wszelką lichwą, spekulacją i nadużyciami, zapytujemy Magistrat i Radę Miejską, czy podobny fakt mógł mieć i miał miejsce?

Uszanujcie Józefa Hallera!

„Słowo Kujawskie“ martwi się, że cały szereg generałów obchodził święto żołniera w cywilu. Wymienia przytem nazwiska. Uważamy, że „Słowo“ stanowczo krzywdzi Józefa Hallera, umieszczając go w nieodpowiednim towarzystwie. Panowie ze Związku Ludowo Narodowego, żeby być sprawiedliwymi i nie krzywdzić nikogo ze swoich bohaterów, powinniście podzielić ich na klasy.

Proponujemy: 1-a klasa—ludzie poczciwi i dobrej woli, lecz niedołężni — bracia Józef i Stanisław Hallerowie,

2-a klasa—defetyści i przechrzty — Szeptycki Dowbor-Muśnicki,

3-a klasa—neutralni i brutalni — Malczewski,

4-a klasa—oskarżeni o sprawy kryminalne — Rozwadowski, Żymirski, Zagórski, Jaźwiński.

Polska zadarmo.

Endecja wciąż pisze o Polsce Niepodległej, którą otrzymaliśmy rzekomo z rąk aljantów dzięki staraniom pana Dmowskiego i jeszcze kilku innych dyplomatów. Czujecie się Panowie obdarowanymi, bo wiecie, jak mało jest waszej zasługi w tej sprawie, tylko mylicie się w adresie, pod którym kierujecie waszą wdzięczność. Faktycznie Polska podarowaną wam została przez Piłsudskiego i przez wszystkich tych, którzy poparli jego nadludzkie wysiłki wbrew waszym wyczekiwaniom, intrygom i zamachom.

Obrona neutralnego generała.

„Słowo Kujawskie“ Nr. 171 płacze nad losem generała Malczewskiego, pozatem ubolewa z powodu „zdeptania prawa“, „wkroczenia na drogę nielegalną“ etc. Poco te frazesy? Przecież i tak nikt nie uwierzy obrońcom prawa, którzy należą do obozu wielbicieli mordercy pierwszego Prezydenta Rzeczpospolitej Narutowicza.

Co się tycze Gen. Malczewskiego. to sąd wyda o nim swój sprawiedliwy wyrok. Do tej pory wiemy o nim, że znieważał i zrywał epolety oficerom i żołnierzom polskim w czasie dni majowych, a podczas walk o Lwów pan generał dopisał na drzwiach swego mieszkania do biletu: „neutral“, żeby się nie narażać niemcom i ukraińcom. I takiego „narodowca“ „Słowo Kujawskie“ chce bronić!

Zjednoczenie Ziem polskich.

Zjednoczenie Ziem polskich pod panowaniem moskiewskich carów było hasłem, rzuconem przez Romana Dmowskiego na początku światowej wojny, z którego Narodowa Demokracja starała się zrobić dogmat narodowy. Od chwili powstania Niepodległej Polski tasama N. D. agituje za wyodrębnieniem dzielnic zachodnich. Gdzież konsekwencja? N. D. konsekwentnie stawia wyżej interes partyjny od narodowego i państwowego.

Z Torunia.

Wicewojewodą Pomorskim został Pan Dr. Mieczysław Seidlitz, pochodzący z zasłużonej rodziny poznańskiej i dobrze i znany z najlepszej strony mieszkańcom Włocławka i okolicy z czasów okupacji i początków istnienia naszego Państwa. Jako prawnik, został Dr. Seidlitz przydzielony do landratury w Włocławku, gdzie sprawował urząd kierownika wydziału samorzą-

dowego. Obdarzony wybitnemi zdolnościami, jednocześnie skromny i pracowity, Dr. Seidlitz z całym zapałem organizował u nas samorząd na wzór europejski, zdając sobie sprawę, że, aczkolwiek w mundurze niemieckim, w ten sposób oddaje znaczne usługi Narodowi Polskiemu. Oprócz fachowości i głębokiej wiedzy charakteryzował D-ra Seidlitza gorący patrjotyzm polski, z którym, dzięki wrodzonej cywilnej odwadze, nie krył się przed swoimi, ani przed obcymi. Cenić to należy specjalnie wysoko, gdyż znane są liczne przykłady wręcz przeciwnego postępowania u niektórych poznańskich separatystów, zajmujących dziś wysokie stanowiska państwowe polskie. W dowód zasług i zaufania Rząd Polski powierzył Doktorowi Seidlitzowi na początku istnienia Państwa stanowisko zastępcy Starosty na powiat włocławski. Stanowisko to w bardzo ciężkich ówczesnych warunkach piastował chlubnie, dopóki nie został przeniesiony na wyższy urząd do Poznania. Doktorowi Seidlitzowi życzymy powodzenia w pracy, a przedewszystkim w uśmierzeniu pomorskich zapałów separatystycznych, sztucznie rozdmuchiwanych przez partyjne wybryki Narodowej Demokracji.

Zapomnijcie już raz o tym Kiereńskim!

Polska nie jest Rosją, a Piłsudski nie jest Kiereńskim. Śmieszne porównanie: mocarz ducha, milczek — i błazeński deklamator. Pozatem Polska wogóle nie pójdzie temisamemi drogami rozwojowemi, co Rosja: Polska nie miała Stienki Razina, Pugaczowszczyzny, ani Iwana Groźnego, ani Piotra Wielkiego — nie będzie więc miała i komunizmu według narodowej recepty rosyjskiej.

Emigracja wojenna Polaków do Rosji wyrządziła nam niepowetowane szkody — pomijając wszystko inne, rodacy nasi zasugestjonowali się tam przebiegiem rewolucji (nabrali „doświadczenia rewolucyjnego"). Wrócili potem do Polski i czekali, rychło Polska pójdzie w ślady „Matuszki Rossiji", Liczenie się przez wielu oficerów, pochodzących z armji rosyjskiej, z możliwością przewrotu bolszewickiego w wojsku polskim było jedną z przyczyn naszego gwałtownego cofania się z pod Mińska i Kijowa.

Był to jeden z licznych objawów małoduszności i braku wiary w patrjotyzm ludu polskiego i twórcze pierwiastki duszy polskiej. Przestańcie już raz gapić się na wschód i bądźcie Polakami.

Od Administracji.

Prenumerata od 1-go sierpnia do końca roku wynosi tylko **trzy złote.**

Warunki prenumeraty z przesyłką lub odnoszeniem do domu: kwartalnie 2 zł., półrocznie 4 zł., rocznie 8 zł.
Cena numeru pojedyńczego 30 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Włocławek, Nowy Rynek 20, wejście z bramy. Redaktor przyjmuje codziennie od 5—6 po poł

Redaktor: **Antonin Puzyński.** Wydawca: **Klub społeczno-polityczny w Włocławku.**

Druk. p. f. „BRACIA PIOTROWSCY", Włocławek, Telefon Nr. 100.